

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość steplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 23 Lutego.

We wtorek ostatni bal maskowy bezpośrednio po przedstawieniu teatralnym.

Każdy bilet kosztujący najmniej 50 centów na przedstawienie, daje jednocześnie prawo do Reduty. Bilety lożowe dają prawo do czterech biletów redutowych.

We wtorek da się słyszeć po raz pierwszy na naszej scenie pani Bobrowska w jednej scenie drugiego aktu z **Freuschitza** Webera; oraz odegra ona monodram **Floryna**. Między sceną Freuschitza a Floryną, artyści teatru Krakowskiego odegrają **Geldhaba**.

— Wczoraj odbył się coroczny bal Dyrekcyi Teatru w Hotelu Victoria. Szczegóły podamy w następnym numerze, a zapewne poda je najdokładniej nasz kronikarz.

Panna Ma y, której sceniczną pracę i postępy znaczące umiała już ocenić publiczność, wybrała na swój benefis **Sen nocy letniej** Szekspira, w przekładzie p. Stanisława Koźmiana z Poznania. Odegra ona rolę Heleny. Główną rolę Spodka odegra p. Zamojski, Puka panna Szaszkiwicz, Tezeusza pan Siennicki, Hipolity p. Wojnowska. Reszta obsady jak dawniej. Przedstawienie przeplatane będzie jak w zeszłym roku muzyką Mendelsohna.

W Piątek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie konkursowe od 8 w wieczór do 1ej z rana. Obecni byli pp. Estrejcher, Kłobukowski, Koźmian, Szukiewicz, Witte. Skończono czytanie Kroka i przeczytano trzechaktową komedję Zizio. Dziś zwyczajne posiedzenie o 3ej.

Ze świata muzycznego.

W Salzburgu, rodzinnem mieście Mozarta, zawiązało się stowarzyszenie noszące nazwę: **Internationale Mozartstiftung**. Zadaniem stowarzyszenia jest wspieranie biednych kompozytorów i artystów muzycznych.

Bukiety i Kamelie naturalne

Ulica Grodzka Nr 67,
dom Wgo Kaczmarzkiego
J. Dumaire.

ubieranie salonów

Kronika Tygodniowa.

Uroczystość Kopernika — rzesista illuminacja — przedstawienie teatralne — gwałtowne zatrzymanie moich myśli — ostatki karnawałowe — pokora i skrucha — jak się u nas dotrzymuje przysięga?

No! Spisaliśmy się znakomicie, nawet nadspodziewanie. Jako echt przeciętny Krakowianin z dumą patrzyłem na starożytny gród Jagiellonów, przystrojony świątecznie na uczczenie jednego z największych ludzi, jacy się pojawili od czasów Adama. Nieraz można było zarzucić pocziwemu naszemu miastu, małe niedokładności w obchodzeniu uroczystości narodowych, lecz dnia 18 i 19 lutego pokazały, że i My możemy się zdobyć na coś lepszego, no t a m b e n e jeżeli chcemy. W wilię głównego obchodu, miasto, jakby za dotknięciem różyczki czarodziejkiej, zostało uilluminowane, chociaż nie było do tego żadnego nakazu, i oświetlenie zostawione było li tylko dobrej woli. Tłumy ludu do późnej nocy spacerowały po mieście, oglądając i podziwiając transparenta, girlandy i korony. Do najładniejszych należały transparenta w strażnicy straży ogniowej ochotniczej, w składzie papieru p. Żychonia, gdzie było oświetlone popiersie Kopernika, z następującym dwuwierszem wokoło:

Zrodziło go polskie plemię,

Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię.

I do tego herby miasta Krakowa i Torunia, dalej jeszcze ładnie były oświetlone gmachy: galicyjskiego banku przemysłowego, ratusz, szkoła Śgo Floryana na Kleparzu itd. Drugiego dnia obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele Śej Anny, odczytami, wspólną biesiadą w Postępie, a zakończył się przedstawieniem w teatrze prześlizczonego obrazka dramatycznego, napisanego przez pana Szujskiego, i obrazem z żywych osób, stosownym do uroczystości. Co tylko Kraków posiadał najświetniejszego i najuczeńszego, wszystko to zgromadziło się na przedstawienie „Kopernika w Elblągu“. Akademia, uniwersytet, rada miejska, wogóle korporacje odznaczające się nauką i inteligencją, nadzwyczaj licznie były reprezentowane. Do-

dawszy do tego silny zastęp płci pięknej i wyborną grę artystów, mogę śmiało powiedzieć, że Kraków długo pamiętać będzie dzień 19 lutego. Lecz nietylko nasz gród wystąpił tak świetnie, lecz i inne miasta w Galicyi, Pożnańskiem i Królestwie, nadzwyczaj żywo zabierały się do obchodu tego pamiętnego dnia, dla całego narodu. Próżno Germanie suszą sobie głowę nad wynajdywaniem różnych kruczków, by sobie przywłaszczyć narodowość wielkiego astronoma, lecz to są tylko marzenia, bo najprawniejsze i najlegalniejsze dowody, dawno już rozstrzygnęły tę ważną kwestję na naszą korzyść. Chciałbym by całe wielkie germańskie państwo, choć jednego żyjącego potomka Kopernika pokazało, gdy tymczasem u nas pełno znajdujemy podobnych nazwisk, a nawet jeden mieszka na Łobzowie, i z dumą utrzymuje, że wywodzi swój rodowód od tego wielkiego męża. Oprócz nas i inne pobratymcze nam ludy, jakoto: Czesi i Morawianie, dzień ten obchodzili rzesistem oświetleniem i głośnemi wiatami i mowami; wogóle na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy mil kwadrat. Dzień ten, był dniem uroczystym, dniem tryumfu i zwycięstwa moralnego, odniesionego nad przywłaszczycielami. Wobec tak imponujących manifestacji, smutnie musiał wyglądać obchód niemiecki w Toruniu, tam, gdzie cała Polska wysłała swoich reprezentantów, by ci w miejscu urodzenia Kopernika, obchodzili uroczystość tę datę pamiętną, i z politowaniem patrzyli na rabia teutonica.

Ho! ho! stój panie kronikarzu, zanadto zagalopowałeś się, i zaczynasz chorować na uczonego męża, chcącego rozstrzygać kwestje dziejowe, i przytem bawisz się w rzeczy, które wcale do Ciebie nie należą, gdyż mają daleko silniejszych i wymowniejszych obrońców.

Święta prawda, mea culpa, biję się w piersi, i nigdy już nie będę się zapuszczał w podobne materje.

Wracaj do bali redut, pikników, koncertów, linii A B. teatru, a inne kwestje pozostaw na boku.

I tak dobrze, a zatem wracam do mego rzemiosła, i chronologicznie zaczynam wliczać wszystkie zabawy, jakie mieliśmy w upłynionym tygodniu. I tak: reduta, jak zwykle reduta napełniła licznie sale teatralne. Lecz jak zwykle się dzieje na podobnych zabawach, że ilości wiele, ale jakości bardzo mało. Jedne maski zanadto krzyczą i hała-

szą. Drugie zaś z wielkiej dumy, nic a nic nie mówią, obchodzą tryumfalnym marszem salę, siadają, znowu wstają, i pompacyjnym krokiem wychodzą za drzwi. Czasem tylko pojawi się jakie wesołe i dowcipne domino, lub skoczny pierrot, nie jednemu spletają figla, nie jedna ładna twarzyczka się zarumieni, jak wiśnia, nie jeden złoty młodzieniec skoczy jak oparzony, lecz to należy do bardzo wielkich rzadkości i podczas całego terażniejszego karnawału, zaledwie parę razy miałem to szczęście oglądać i podziwiać samorodny dowcip, urodzony nad brzegami Wisły. Na ostatniej maskaradzie zauważyłem, że nasi bracia starozakonni mają słabość przebierać się za Krakowiaków, a znowu mieszkańcy Kleparza i Piasku, za żydów. Jedni i drudzy są bardzo zadowoleni, a ja? ja także.

Bal medyków liczy się do tradycyjnych bali krakowskich, odznaczających się świetnością i wyborną zabawą. Do kadryla stanęło sto par, mocno imponująca liczba, do mazura tyleż, i gdyby nie brzaski wschodzącego słońca, zabawa przedłużyłaby się do nieskończoności, — lecz na nieszczęście wszystko musi mieć koniec na tym świecie, więc i bal się musiał skończyć, a ochochy tancerze i nadobne tancerki, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na salę balową, — póżli, jedni by spać jak zabici, drugie, by marzyć o ideałach, i porywających dźwiękach Straussowskiego walca.

Na ostatnie dni karnawału, przygotowuje się ogromna liczba prywatnych zabaw. Co żyje, wszystko chce się bawić i tańczyć, wszyscy chcą zakończyć wesoło umierający karnawał, i te ostatnie dni słusznie się nazywają dniami szalonymi, bo w nich się zapomina o powadze, zatrudnieniu, obowiązkach, i rzuca się w wir uciech trwających do popielca. Tu dopiero następuje refleksja, skrucha, pokora, kornie się przystępuje do ołtarza, prosząc o posypanie głowy popiołem, a wracając do domu zaczyna się rozpamiętywać i przypominać słodkie uśmiechy, czułe spojrzenia, serdeczny uścisk w kotylionie, harmonijny głos, piękne oczy i t. d. a dalej, przerażające pustki w kieszeniach, wierzyciele, nieprzyjemności, układy, ekonomia w wydatkach, i stereotypowa przysięga, że nigdy już nie będę tańczył i szalał, co nie przeszkadza, że na przyszły rok, zacząwszy odemnie, wszyscy zaczniemy *da capo*.

J. K.



Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 91.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 23^{go} Lutego 1873 r.

Po raz drugi

Komedia w 5 aktach pp. H. Meilhac i Lud. Halevy, tłumaczył z francuskiego Ignacy Kliszewski

TRICOCHÉ i CACOLET

OSOBY:

Tricoche — — — — —	Pan Zamojski.	Fanny Bombance — — —	Panna May.
Cacolet — — — — —	Pan Eker.	Pani Boquet — — — — —	Panna Wojnowska.
Książę Emil — — — — —	Pan Leszczyński.	Georgette — — — — —	Panna Kwiecińska.
Baron Vander-Pouf — — —	Pan Szymański.	Wirginia — — — — —	Panna Bauman.
Oskar pasza — — — — —	Pan Siedlecki.	Służąca — — — — —	Panna Wyszowska.
Breloque — — — — —	Pan Roger.	Gość — — — — —	Pan Słonarski
Des Escopettes — — — — —	Pan Glikson.	I człowiek — — — — —	Pan Kaisi.
Hipolit — — — — —	Pan Błoński.	II człowiek — — — — —	Pan Konarkiewicz.
Justyn — — — — —	Pan Zapałowicz.	I Gracz — — — — —	Pan Ładnowski.
Służący — — — — —	Pan Solawiński.	II Gracz — — — — —	Pan Bolesławicz.
Pisarz — — — — —	Pan Junuszkiewicz.	I } Goście w Kawiarni — — —	Panna Ekel.
Bernardyna — — — — —	Panna Bendówna.	II }	Pan Danielewicz.

Pomocnicy Tricocha. — Goście.

Rzecz dzieje się w Paryżu 1871 roku.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15cent. — Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2złr. — Krzesło w łoży II. piętra 1złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godz. 7.